



**KOMISJA TURYSTYKI
ŻEGLARSKIEJ**
POLSKIE TOWARZYSTWO TURYSTYCZNO-
KRAJOZNAWCZE
ZARZĄD GŁÓWNY
00-075 WARSZAWA ul. SENATORSKA 11
<http://ktz.pttk.pl/> , ktz@pttk.pl



**ROK
POWSTANIA
1954**

Skład Komisji Turystyki Żeglarskiej PTTK XVI Kadencji

Kozanowski Edward	Przewodniczący	Bydgoszcz	0-502 155.083 pttk.klub.pow@wp.pl
Mulka Leszek	Wiceprzewodniczący	Oleśnica	0-694 390.262 polskieszlakiwodne2@interia.pl
Skóra Wojciech	Wiceprzewodniczący	Dąbrowa Górnicza	0-501 583.689 wojtek.skora@interia.pl
Kalinowska Barbara	Sekretarz	Warszawa	0-22 826 22 51 w.120 0-608 531.511 barbara@pttk.pl
Czudowski Paweł	Skarbnik	Gniezno	0-602 262.243 pcelec@po.onet.pl
Czerny Mirosław	Rzecznik prasowy	Warszawa	0-604 263.769 polskieszlakiwodne@interia.pl
Grzemski Maciej	Członek	Olsztyn	0-602 829.590 maciek@bron.pl
Łagiewski Wiesław	Członek	Łódź	0-509 958.984
Warszycki Tadeusz	Członek	Pionki	0-509 367.619

Spis treści

Skład Komisji Turystyki Żeglarskiej ZG PTTK	1
Wstęp	3
Kurs i Zlot Przodowników Turystyki Żeglarskiej ZG PTTK w Brodnicy	4
REJS SZTANDAROWY PTTK na „PIERŚCIEŃ BERLIŃSKI”	5
DNI ODRY we Wrocławiu	17
Sprawozdanie z działalności Oddziału Żeglarsko-Motorowodnego PTTK „MORKA” w Płocku	18
Zgłoszenia do kalendarza imprez żeglarskich PTTK w roku 2008	20
KWESTIONARIUSZ IDENTYFIKACYJNY oddziałów, kół, sekcji i klubów żeglarskich funkcjonujących w strukturach PTTK	21

Szanowni Przyjaciele

Miniony sezon był jednocześnie atrakcyjny i trudny dla żeglarzy-turystów. Symbolem może być szkwał na Mazurach – z tak wielkim zaangażowaniem ratowników obecnych „służbowo”, ale i równie wielkim bohaterstwem osób, którym nie wystarczyło ratowanie siebie i bliskich.

Innym symbolem może być szczeciński finał wielkiego zlotu żaglowców z całego świata. To niesamowite, ale w ciągu paru dni kilka milionów ludzi przychodziło popatrzeć na największe żaglowce świata – i pozachwycać się zabytkowymi jachtami lub pływającymi willami.

Jak z tym porównywać dziesiątki regat, rejsów i obozów żeglarskich różnych naszych klubów? Może tak – też staraliśmy się, by były bezpieczne i udane.

Nowością jest, iż w związku z przystąpieniem PTTK do ISSA (International Sailing Schools Association) zorganizowane zostały dwa szkolenia na instruktorów ISSA. Dziś już prawie 30 instruktorów PTTK gotowych jest do szkolenia i wydawania międzynarodowych certyfikatów umiejętności żeglarskich.

Środowisko żeglarskie bardzo aktywnie zaangażowało się w tworzenie Centrum Turystyki Wodnej PTTK i wiele przedsięwzięć można uznać za wspólne CTW i KTŻ, w tym na przykład seminarium na temat turystycznych szlaków wodnych zorganizowane w czerwcu 2007 w Bydgoszczy. Efekty merytoryczne tego seminarium są tym lepsze, iż obok żeglarzy i kajakarzy z PTTK obecni byli przedstawiciele wielu innych organizacji i instytucji z całego kraju. Jednym z efektów tego spotkania jest obszerne opracowanie porównawcze na temat znakowania szlaków wodnych i ich promocji.

Przedstawiciele KTŻ uczestniczą w różnego typu przedsięwzięciach studyjnych i programowych, konferencjach i projektach innych organizacji i instytucji, w tym między innymi:

- I Krajowym Forum Wodnym,
- Budowie strategii dla dorzecza Wisły,
- Wrocławskiej Inicjatywie Odrzańskiej,
- Komisji Wisły Warszawskiej,
- Projekcie „InWater” rewitalizacji międzynarodowej drogi wodnej E-70 między Berlinem a Kaliningradem i Kłajpedą,
- Strategii turystycznej dla województwa mazowieckiego itd.

Po długim czasie, gdy niewiele działało się na stronach internetowych KTŻ ZG PTTK wreszcie serwis jest aktualny – i znacznie rozbudowany. Znaleźć na nim można także wersję elektroniczną naszych biuletynów.

I wiadomość z ostatniej chwili: ruszył w końcu grudnia serwis internetowy www.polskieszlakiwodne.pl firmowany wspólnie przez Fundację SZANSA i Centrum Turystyki Wodnej PTTK. W przyszłości ruszy też jego edycja w innych językach jako Polish Waterways.

Możliwe się to stało dzięki dofinansowaniu z Funduszu Inicjatyw Obywatelskich a szefem serwisu jest niżej podpisany. Zapraszam do współpracy – czekamy na opisy szlaków, relacje i zapowiedzi rejsów, spływów i regat oraz na inne informacje.

Zachęcam do lektury

Mirosław Czerny

Kurs i Zlot Przodowników Turystyki Żeglarskiej ZG PTTK w Brodnicy

W dniach 21-23 września 2007 już po raz 24 odbył się zlot żeglarzy PTTK, w którym uczestniczyło ponad 70 osób, znowu więcej niż w latach poprzednich.

Stanowi to dobrą zapowiedź dla jubileuszowego, XXV Zlotu w roku 2008, w mazurskich Wilkasach. Co ważne – w ramach tego jubileuszu zaplanowane jest spotkanie przedstawicieli **każdego** klubu żeglarskiego PTTK i regaty (wstępne zgłoszenia już przyjmujemy).

W czasie zlotu mieliśmy okazję nie tylko poznać stanicę PTTK w Bachotku. Wędrowaliśmy też po Pojezierzu Brodnickim, będącym jednocześnie Parkiem Krajobrazowym, w samej Brodnicy jeden z przyjaciół próbował się doliczyć stopni na schodach krzyżackiej wieży (po setnym ten autentyczny abstynent wymruczał „zaczynam od nowa”). Na zamku w Golubiu-Dobrzyniu trafiliśmy na zlot starych „cytryn”. Ale Citroeny - nawet wiekowe - są tak jare, iż w Toruniu nas dogoniły...

W Brodnicy przyjmowani byliśmy przez władze zarówno interesująco, jak i smacznie. Uzupełniłem mój zbiór map i przewodników, w autokarze tłumaczyłem się, iż żadnego ciasteczka nie zjadłem, ale mięska i rybki... Mniem...

Niech Dobry Pan i turyści tak zachęceni wynagrodzą sponsorom...

Tegoroczny „biały szkwał” na Mazurach zmobilizował jednak, by więcej czasu poświęcić na dyskusje o bezpieczeństwie na wodzie. Słuszne i potrzebne. Nie tylko w czasie kolejnego szkolenia przodowników turystyki żeglarskiej PTTK, lecz także przy ogniskach i szantach wracał ten temat... Też - o własnych błędach i cudzej głupocie...

Poparta została kandydatura do Nagrody Przyjaznego Brzegu dla mazurskich ratowników, także tych, którzy spontanicznie włączyli się do akcji.

Wśród innych kandydatów praktycznie jednogłośnie poparto Szczecin za tegoroczny zlot żaglowców z różnych stron Europy i świata. To już niemal pewniak do Grand Prix Przyjaznego Brzegu, choć zgłoszenia cały czas są przyjmowane.

W 2007 roku był rejs PTTK z Bydgoszczy do Berlina. Licznie obecni na Zlocie jego uczestnicy otrzymali od Edwarda Kozanowskiego Dziennik uczestnika I Międzynarodowego Rejsu Żeglarsko-Motorowego „PIERŚCIEN BERLIŃSKI”, który udostępniamy także na internetowych stronach Komisji Turystyki Żeglarskiej ZG PTTK.

W przyszłym roku jest jeszcze bardziej ambitna oferta. Zaczynamy od Kilometra Zero Wisły, trochę ponad Oświęcimiem, gdzie Przemsza uchodzi do Wisły a ta zaczyna się nazywać (troszkę na wyrost) szlakiem żeglownym, kończymy na Bałtyku. Parę lat temu tylko małe fragmenty tego szlaku poznałem. Ale jest cały możliwy do przepłynięcia – co w Bachotku świadkowie potwierdzali. Zapraszamy więc następnego lata na Wisłę...

Może - kto przepłynie od Kilometra Zero do Bałtyku dostanie rabat na XXV Zlocie?

W ostateczności piwo „Bosman” postawię...

Mirosław Czerny

REJS SZTANDAROWY PTTK na „PIERŚCIEŃ BERLIŃSKI”

Rejs Rodzinny „KORONOWO – 2006” wyciszył nas, pozwolił z dystansu spojrzeć na „Rugię – 2005” gdzie sytuacji trudnych żeglarsko - a w kilku przypadkach nawet krytycznych - nie brakowało. Zalew Koronowski także potrafi być groźny, a białe szkwały od czasu do czasu przypominają żeglarzom o podstawowych zasadach bezpieczeństwa na wodzie – w ubiegłym roku był dla nas łaskawy. Tam właśnie przy ognisku, gdy petetekowski bard Grzesiu Szwarz – wprowadzał nas w stan turystycznego uniesienia, a jego piosenki utwierdzały nas w przekonaniu, że warto żyć aby przeżyć te chwile – zrodził się pomysł rejsu motorowo-żeglarskiego p.k. „Pierścień Berliński”.

Kilka załóg w tym Plutek, Gaja, Wiarus, Siwy i Gniewko natychmiast zadeklarowali swój udział. Jak zwykle od pomysłu do realizacji droga daleka, ale w dobie telefonów komórkowych czas na realizację można maksymalnie skrócić. Ustaliliśmy także, że na tym rejsie nie będzie Komandora – na tyle się znamy i rozumiemy, że sprawdzimy jak funkcjonuje demokracja w żeglarstwie. Osobiście uważam, że eksperyment bardzo ryzykowny, zawsze opowiadałem się za demokracją, ale dyskretnie sterowaną przez profesjonalistów.

Podzieliliśmy zadania, każdy otrzymał działkę, na której się najlepiej zna i do roboty. Nikogo nie trzeba było poganiać, wręcz przeciwnie sami wychodzili z inicjatywą. Plutek zasponsorował koszulki rejsowe, Ryszard G. jak zwykle przygotował program kulinarny i saperki na upominki, Wiesiu Ł. uszył banderki a Grzesiu K. z Gai przygotował trasę od strony nawigacyjnej. Ja zaprojektowałem logo i wykonałem pamiątkowe znaczki. Tak przygotowani zgodnie z programem spotkaliśmy się w małym miejskim porciku w Kostrzynie w niedzielę 15.07.2007 r. Do miejsca startu docieraliśmy drogą wodną i na kołach – w sumie udział w rejsie zadeklarowało 11 jachtów w tym 7 żaglowych i 4 motorowe. Dziennik rozpoczynam od 14.07.2007 r. (sobota) gdyż pierwsze jachty w tym dniu zameldowały się na starcie, a kończą 28.07.2007 r. (niedziela) w dniu zakończenia naszej wspólnej przygody. A jak było na rejsie, co widzieliśmy, jak przeżywaliśmy znajdziecie w tekście – oczywiście jest to subiektywny obraz mojego widzenia i ocena faktów i zdarzeń. Oceńcie czy Wy także tę przygodę żeglarsko-motorowodną tak przeżywaliście.

A HOJ PRZYJACIELE

Edward Kozanowski

DZIENNIK UCZESTNIKA I MIĘDZYNARODOWEGO REJSU MOTOROWO-ŻEGLARSKIEGO

„PIERŚCIEN BERLIŃSKI – 2007”

Relacja na żywo i z dystansu kilkudniowego – bardzo subiektywna sercem pisana

Autor

BYDGOSZCZ, 14 – 28.07.2007 R.

14.07.2007 r. (sobota)

Otwieram oko a przez forluk robi do mnie oko słoneczko, otwieram drugie i wiedzę uśmiech króla naszego układu słonecznego – będzie nas dziś ogrzewało. Toaleta szybka – bieg po bułeczki, śniadanko i w drogę! Punktualnie o 9.00 wypływamy – do pokonania 58 km. Ruszamy, płyniemy tempem 12 km/h, około godziny 14 winniśmy być w Kostrzynie. Czeka tam na nas moja Basieńka, bez której smutno i źle. Do Kostrzyna dopływamy zgodnie z planem o 14.30. Na trasie spotkaliśmy łabędzie, czaple siwe i kormorany. Droga wodna dobrze oznakowana, kilometraż wyznakowany można śledzić tempo jazdy. Za mostem drogowym zwrot w tył na lewo i wpływamy bez problemu do znanego nam z poprzednich rejsów porciku – który tym razem jest gościnnie, bo woda jest średnich stanów.

Jesteśmy pierwszymi trzema jachtami, które zameldowały się na miejscu zbiórki do poniedziałkowego startu. Na kołach przyjechali Siwy, Plutek, Sara i Tadeusz z Kalisza. Wodą podążają Jurek z Poznania, Rysiu z Obornik i Waldek z Bydgoszczy. Wynika z tego, że będzie 10 jachtów – ostatecznie zobaczymy w poniedziałek. A jednak jedenaście, okazuje się że zdecydował się także Jurek Żelewski z Poznania na swoim Kakadu.

15.07.2007 r. (niedziela)

Budzimy się o 8.00. Jest ciepło, komary uciekły. W nocy były niesamowicie aktywne, mamy na ciełe ślady ich krwiożerczej natury. Ale co tam – jesteśmy na urlopie a one chcą zachować gatunek. Trochę ludzkiej krwi da im szansę na przetrwanie – tylko po co? Śniadanko jak przystało w niedzielę – jajecznicą na kurkach z cebulką i krakowską suchą. Farszem dzielimy się z „Oстрыm” i „Lupusem” a i tak zostaje nam porcja jak chłopu do kosy. Toaleta i błogie lenistwo. O 10.00 dopływają do nas Gniewko i Radosław z Rysiem i Wiesiem na pokładzie – łącznie 156 lat. Janek z Poznania po naprawieniu silnika i Jurek na „Kakadu”. Tuż za nim dopływa Bernaś, rodzina Drązkowskich, Waldek z bratem księdzem i koleżanką Elą. Jesteśmy w komplecie. Jest nas więc 26 na 11 jachtach – doskonała flotylla w tym: 4 jachty motorowe, 7 jachtów żaglowych, 3 dzieci i 23 dorosłych.

Wszyscy krzątają się przy jachtach – uzupełniają paliwo, wodę, zapasy żywnościowe, napoje – bo żar leje się z nieba – w cieniu 34 stopnie. O 20.00 zarządziliśmy spotkanie zapoznawcze i ustalenie planu gry. Atmosfera spotkania wywabiła już o 18.00 wszystkie załogi z jachtów i jak konie na betonie zasiedli wokół niebieskiego stolika Gai. Na stolik wyjechały różne wiktuały i napitki i rozpoczęła się biesiada żeglarska. Zapoznałem sterników i załogi z ogólnym planem naszego rejsu. Plutek rozdał koszulki rejsowe a ja rozdałem pamiątkowe buttony i naklejki. Następnie dla przypomnienia wszystkie załogi się przedstawiły i przejęliśmy ten fakt jako zbiorowy bruderszaft i od tego momentu mówimy sobie po imieniu. Tazio z Kalisza zaczął sypać kawałami, wspierali go inni – było wesoło, radośnie po prostu urlopowo. Demokratycznie zdecydowaliśmy, że jutro tzn. w poniedziałek wypływamy o 10.00. Późno w nocy ucichły żeglarzy rozmowy – rejsowicze zasnęli.

16.07.2007 (poniedziałek)

10.00 start – wypływam z naszego porciku dokładnie wg ustalonego czasu. Rozliczyliśmy się z bosmanem – policzył sobie po 10 złotych za jacht i 3 złote od osoby – oferując energię elektryczną, wodę, WC i śmietnik. Pogadaliśmy chwilę o planach tego porciku, jak pamiętam były one 9 lat temu jak płynęliśmy rejssem „Pomorze 98”. Jest jednak nadzieja, że się coś ruszy, bo teren i port przejęło miasto – mam nadzieję, że w planach budżetowych na 2008 r. znajdą podziałkę, aby ucywilizować ten porcik. Położenie ma dobre, choć hałas z szosy i kolei jest czasami nieznośny. Wypływamy na Odrę, widać, że duża rzeka, ale dobrze oznakowana bojami i namiernikami na brzegach. Pogoda tropikalna bez chmurki na niebie, żar leje się a my ratując skórę polewamy się wodą z Odry – jest w miarę czysta.

Płyniemy szlakiem, prowadzę za mną 10 pozostałych jachtów oznakowanych banderką czerwoną z białym nadrukiem kotwicy i PTTK. O 14.30 dopływamy prawie w komplecie do śluzy łączącej Odrę z kanałem Odra – Hawela. Oprawa celna uproszczona, sternicy z wypełnioną kartą przekraczania granicy meldują się z paszportami załogi. Krótka rozmowa, pieczęć i do jachtu. Naciskamy przycisk, zgłaszamy gotowość do służowania i wypływamy do potężnej śluzy – wrota podnoszą się do góry i przyjmują pozycję poziomą, równoległą do lustra wody.

Śluzowanie przebiega sprawnie, różnica poziomów około 2 m i jesteśmy po stronie niemieckiej. Żadnych odpraw celnych – po prostu Europa. Dopływamy do pierwszej Mariny na szlaku - 87 km – Oderberger. Stoją tam maszyny – 10-cio i więcej metrowe, głównie z Berlina. Zgłaszamy swoje przybycie. Płaci się od metrażu jachtu i ilości ludzi na pokładzie. Za swoją Sanankę-660 zapłaciłem 12 Euro w tym troje ludzi. Do dyspozycji w cenie: woda, energia elektryczna, śmieci i prysznic. Piwo fundujemy sobie za swoje, po tej spiekocie 34°C w cieniu zimny łyk dobrego piwa poprawia nastrój i wyrównuje stan płynów w organizmie. 3 Euro za piwo duże to normalna tu cena. Posiłki w cenie od 8 do 10 Euro. Obsługa miła, Marinę zabezpiecza rodzina, jedynie Bosman na kontrakcie, ale uwija się sprawnie i fachowo. Ustawia nas w porcie zgodnie z rozmiarami. Wieczorkiem wszyscy po tej spiekocie padnięci, gdzieś na jachtach wrze praca w grupach, pozostali śpią.

17.07.2007 r. (wtorek)

Budzą nas pomruki porannej burzy. O 7.00 wychylam głowę i natychmiast się chowam, bo zaczyna kropić a niebo czarne. Okazuje się jednak, że burza nas oszczędziła i przeszła bokiem. Od 8.00 ruch – ludzie się kąpią, podziwiają Marinę i wzdychają kiedy u nas tak będzie. Ustalamy, że dziś ruszamy o 11.00 i płyniemy na

55 km. Do przepłynięcia 32 km. Płyniemy dla nas w nieznanie, bowiem nikt z rejsu nie pokonywał jeszcze tej trasy. Kanał szeroki ma ok. 50 m, brzegi dobrze umocnione, woda czysta, aż chce się wykapać, z czego korzysta mój wnuk Łukaszek – płynie na kole ratunkowym. Wzrasta ruch, co chwilę mijają nas barki, przeważnie polskie z Bydgoszczy, Wrocławia i Szczecina, przewożą piasek, żwir, materiały budowlane – widać im się opłaci.

Na 78 km dopływamy do śluzy Oberschleuse – monstrum – właściwie to nie śluza tylko wielka napełniona wodą wanna, którą na grubych linach podnoszą na wysokość ponad 30 m. Robi to olbrzymie wrażenie – cała nasza 11 jachtowa flotylla i statek pasażerski zostały wyniesione na wysokość kilku pięter, aby wpłynąć w kanał o krystalicznie czystej wodzie. Jest to zjawisko warte obejrzenia i przeżycia. Płyniemy gęsiego, rozciągnięci gdzieś na kilometr. Na 55 km zaraz za mostem wpływamy do małej Mariny, gdzieś na 50 jachtów – Klönstube, właścicielka Mariny upchała nas przy nadbrzeżu i już o 16.00 byliśmy na lądzie.

Niecałe 1,5 km od Mariny leży uroczą, czystą wioską. Idziemy na spacer, robimy zdjęcia – odwiedzamy doskonale zaopatrzone sklepy żeglarskie, który jest agentem Yamahy, dla zrobienia dobrego wrażenia, aby nie wyjść z pustymi rękoma – kupujemy dwa karabinki.

Wieczór, praca w grupach, świętujemy 45 rocznicę urodzin Anulki – żony Józia Kardzisa naszego rejsowego barda.

18.07.2007 r. (środa)

Pobudka o 8.00, okazuje się, że Adam z Siwego był szybszy i na jachcie znajdujemy świeże bułeczki, śniadanko, klar i o 10.00 płyniemy do Oranienburga, gdzieś na 20 km myślę, że znajdziemy przytulną Marinę. Na 28 km wyrasta przed nami śluza – po lewej stronie stoi kilkanaście jachtów karnie czekając na zielone światło dla łodzi sportowych i turystycznych. Stanęliśmy nieopodal w zakładzie klinkieru w Oranienburgu. Gaja i pięć innych jachtów załapało się na pierwsze śluzowanie. Nam tzn. Wiarusowi, Kakadu, Ostrej, Lupusowi i Gniewkowi przyszło czekać prawie 3 godziny na następną okazję.

Prześluzowaliśmy się ze statkiem pasażerskim, na jeziorze oczekiwali na nas koledzy. Już razem ruszyliśmy dalej po jeziorze Lehnitz. Zatrzymaliśmy się w małej Marinie przy klubie sportowym. Pomosty strzeżone, usługi sanitarne 50 m dalej w klubie, prysznic za 1 Euro, pozostałe wygody w cenie kejowego, które wynosi 1 Euro od mb jachtu. Zapłaciłem 6 Euro. Obsługa miła. My natomiast byliśmy zmęczeni po tych 3 godzinach oczekiwania na słońcu. Mimo, że się kąpaliśmy słoneczko wysuszyło nas na wióry.

Uczciliśmy kejowe, porozmawialiśmy o warunkach na szlaku. Jesteśmy pod wrażeniem utrzymania i ruchu na szlaku, wszystkie nasze barki i pchacze obsługują ich żeglugę rzeczną. Biało-czerwona bandera napawa nas dumą, ale z drugiej strony żal, że ta biała flota nie jest wykorzystywana na naszych rzekach i kanałach, które zarastają i się degradują. Podziw nasz budzi także system marin i przystani, który pozwala w sposób cywilizowany podróżować po kanałach.

Przed snem poszliśmy całym prawie rejsiem na Oranienburg. W centrum znaleźliśmy małą knajpkę i wybraliśmy dobre groszki – zdecydowanie poprawiło to nam humory. Późno wróciliśmy na jachty. Teraz tylko operacja dekomaryzacji i spać.

19.07.2007 r. (czwartek)

Rano po bułeczki do pobliskiego Lidla, śniadanko, zaopatrzenie w wodę i o 10.00 wypływamy do centrum Berlina. Kanałem płyniemy gęsiego, kilka zdjęć naszej kawalkady i oddajemy się motorowodniackiemu

nastrojowi, trzeba uważać, bo barki często nas mijają. Na 14 km mijamy hutę żelaza w Berlinie. Przy nadbrzeżu stoją polskie barki Odra-Trans z Wrocławia wyładowane polskim złomem. Dźwigi różnych wielkości wyładowują złom na taśmociągi – praca wre, zapach lakieru i węgla unosi się nad kanałem. A my płyniemy podziwiając z jachtów tę krzątanicę cywilizacyjną, za 2 h będziemy w samym sercu Berlina. Ale po drodze wpływamy na uroczysko jezioro, krótka decyzja i robimy godzinną przerwę na kąpiel i kawę. Większość z przyjemnością skoczyła do czystej wody a pozostali przygotowali drobny posiłek z kawką. Wodny serwis na kole ratunkowym dowoził kawę i wafelki, za kelnera robiła załoga z Siwego – Mietek i jego syn Adam. Pełen relaks, radość zażywania kąpeli wodnej i słonecznej i to poczucie więzi grupowej wzmacnia człowieka. O 13.00 ruszamy dalej na podbój Berlina. Płyniemy przez uroczysko jezioro, które ciągną się od 8 do 5,5 km. W małych porcikach stoi mnóstwo motorówek i żaglówek, może patrząc na naszą banderkę i port macierzysty Bydgoszcz widniejący na rufie – pomyślą że jeśli oni tu dotarli to i my możemy dopłynąć do nich. Gdyby ten proces myślowy został u nich uruchomiony to nasz rejs spełniłby swoje zadanie.

Natomiast zadaniem administracji samorządowej i państwowej naszego kraju jest korzystając z funduszy unijnych pobudować sieć Marin, które zapewnią im komfort pływania po naszych urokliwych rzekach i kanałach. Myślę, że jest to możliwe tylko trzeba budować dla tej idei lobby sejmowe, które przyjmie ustawy – proturystyczne. Trochę się rozmarzyłem, a trzeba wracać do rzeczywistości. Dochodzi 15.00 z nieba leje się żar, ludzie zmęczeni. Zatrzymujemy się przed mostem „zielonym” w dzielnicy Spandau – nad nami co minutę schodzi do lądowania samolot.

Stajemy na miejskim postoju na I.b. Haveli (można tam stać do 24 h). Robimy krótką naradę i dochodzimy do wniosku, że nie ma szans zrobienia kółka miejskiego, trzeba zalec. Znajdujemy małą zaniedbaną przystań zaraz za mostem. Po negocjacjach właściciel za 10 Euro od jachtu udostępnia nam 7 stanowisk – pozostali nocują za darmo na miejskim postoju. Robimy sobie spacer do Cytadeli a o 20.30 spotykamy się przy grillu i w przerwach między lądowaniami samolotów nucimy szanty. Dołącza się do nas Polak, który tu pracuje na dźwigu portowym, czuje się z nami jak w Polsce i nie opuszcza nas aż do zakończenia imprezki.

20.07.2007 r. (piątek)

Punktualnie o 9.00 wypływamy na służę, otwierającą nam drogę do Berlina, ale aby dopłynąć do centrum musimy pokonać jeszcze jedną służę. Nigdzie nie czekaliśmy długo – służowanie odbywa się sprawnie – służowego nie widzimy, kieruje i dowodzi z wieżyczki. Oczywiście służy są bezpłatne i bardzo dobrze utrzymane.

Płyniemy karnie trzymając się prawej strony, gdyż z każdym kilometrem nasila się ruch białej floty. Duże stateczki wycieczkowe mkną po Szprewie, trzeba uważać pod mostami, gdyż jak zwykle większy może więcej i wpychają się nie zważając na nasze „łupinki”.

Płyniemy rozglądając się, mijamy ciekawe obiekty historyczne i nowoczesne budynki ze stali i szkła. Na nadbrzeżach atmosfera piknikowa, berlińczycy opalają się, moczą nogi w swojej rzece i z zainteresowaniem obserwują naszą mini flotę, która jak stado kaczek przemyka się pod mostami, klucząc pomiędzy stateczkami wycieczkowymi.

Dopłynęliśmy do samego centrum – Brama Brandenburska na wyciągnięcie ręki – ale szkopał w tym, że nie ma miejsca ani szans na postój naszych jachtów aby trochę zwiedzić. Jedynie słuszna decyzja to zawrócić i szukać spokojniejszego miejsca do zacumowania. Znajdujemy nadbrzeże z przeznaczeniem na czasowy postój

jachtów turystycznych, ale jest okupowane przez tubylców. Przekraczamy strefę cumowania, rozprostowujemy kości, kawa, piwko i w drogę. Najważniejsze, że zdobyliśmy Berlin od strony wody. Główną arterią rzeką Szprawą dotarliśmy do samego serca Berlina – wszyscy jesteśmy zadowoleni i bez żalu płyniemy do naszego dzisiejszego celu tzn. na wysepkę.

Jasiek Banach dotarł tam już o 12.00 i przygotowuje nam grunt. Do kei na wysepce przybiliśmy o 16.00. Czekał na nas niezawodny Janek, wskazując miejsca cumowania. Weiskamy się na miejsca członków klubu, którzy wypłynęli w rejsy. Jest to ciekawy klub gdyż zrzesza tylko 50 członków i to tylko mężczyzn. Kobiety mogą być w klubie, ale bez prawa głosu. Przynależność do tego klubu to kaucja 3 tysięcy Euro i obowiązek świadczenia prac społecznych. Jest tu czysto schludnie, funkcjonuje barek, który każdy może obsłużyć na zasadach pełnej uczciwości i zaufania.

Bierze piwo z lodówki, płaci 1 Euro i butelkę odnosi do skrzynki, podobnie jest z kawą i innymi napojami i o 17.00 robimy spotkanie z Prezydentem Klubu – Jan tłumaczy i omawia zasady funkcjonowania i poruszania się po wyspie. Tym bardziej, że drugą część wyspy zajmuje restauracja, która jest właścicielem promu utrzymującego komunikację ze stałym lądem.

Zmęczeni zalegamy w jachtach i w cieniu drzew o 20.30 załogi wynoszą swoje zapasy, ustawiamy stoły i krzesła i przy piwku gwarzymy prawie do północy. Jutro będzie ciekawy dzień.

21.07.2007 r. (sobota)

Wszyscy wyrobili się do 8.30 i w czterech grupach, sam Prezydent Klubu przerzuca nas na ląd. Autobusem i U-baną udajemy się do centrum, gdzie oczekiwać nas będzie pilotka polskojęzyczna, dla rozpoznania trzymać będzie parasolkę białą-czerwoną. Zwiedzanie centrum stolicy Niemiec zafundował nam klub, którego jesteśmy gośćmi.

O 10.30 autobusem nr 218 dojechaliśmy do stacji U-bany, następnie prawie pół godziny jechaliśmy do stacji Alexander Platz. Pod europejskim zegarem czekała na nas pani Elżbieta. Po krótkim wprowadzeniu obejrzelśmy mur berliński tzn. jego smutną pozostałość, nieczynną Synagogę i mostem dotarliśmy do nowego centrum Berlina. Tradycyjnie zaliczyliśmy Bramę Brandenburską, Reistag, Europacent itd. Berlin w pigułce, ale dla tych, którzy po latach lub pierwszy raz byli w Berlinie było to kształce i odkrywcze. Czas był ograniczony bo zgodnie z ustaleniami na 17.00 musieliśmy wrócić na naszą wysepkę, gdyż o 18.00 Prezes i „powód” naszego spotkania, Gert – żeglarz, którego w 2005 r. poznaliśmy na Rugii zaprosili nas na party. Zaczęło się półoficjalnie. Ubrani w koszulki rejsowe prezentowaliśmy się jak zwarta grupa. Zwracając się do Prezydenta Klubu i Gerta przypominałem cały dwuletni proces rodzenia się i dojrzewania tego dzisiejszego spotkania. Jak przypadek często kieruje naszym losem i naszym działaniem. Uroczyście wciągnęliśmy flagę Polski i naszego miasta Bydgoszczy na maszt, aby przypominała berlińczykom, że nasze dwa miasta łączy szlak wodny, który można pokonać w tydzień, no może 8 dni. Wręczyliśmy Prezydentowi upominek dla klubu w postaci kotwicy z wygrawerowaną dedykacją – ręczna robota niezastąpionego Rysia z Szamotuł. Nie zapomnieliśmy także o Gercie, który stał się zaczynem tej wizyty i przekazaliśmy mu srebrną saperkę – także dzieło Ryszarda. Obdarowaliśmy ich także naszymi rejsowymi koszulkami, znaczkami i banderkami.

Odwzajemnili się swoją banderką i zasiedliśmy do biesiadnych stołów. Uginały się od sałatek i steków dobrze zrobionych na grilu – namaczaliśmy te przysmaki w piwie a później skrapialiśmy polską gorzałką. Prawie do rana brataliśmy się i wymienialiśmy wrażenia z naszych rejsów. Muszę powiedzieć, że nasi berlińscy

żeglarze mają doświadczenia głównie morskie, ale w pływaniach solo. Nasze grupowe dokonania były dla nich nowością i z dużym zdziwieniem i szacunkiem przyjęli nasze doświadczenia z 28 poprzednich rejsów. Właściciel sąsiadującej z klubem restauracji – Bawarczyk postawił kilka kolejek doskonałej regionalnej wódki, co ponoć było przejawem najwyższego uznania i gościnności – nas natomiast szybko uspiła.

22.07.2007 r. (niedziela)

Ranek przywitał nas deszczem, niebo spowiły niezbyt sympatyczne chmury. Wszyscy jeszcze głęboko spali, nawet kaczkę, które okupowały pomosty i nadbrzeża, wspólnie z kurkami wodnymi, trzema czaplami i 4-osobową łabędzią rodziną prowadzącą ranną toaletę a ja podziwiałem ciszę i spokój, który tworzył klimat wzniosły – niedzielny, jakiś świąteczny.

Dziś w programie miały być regaty żeglarskie. 5 naszych żaglówek przygotowało się do tych zawodów, ale aura zniweczyła plany. W tej sytuacji duża grupa rejsowiczów na własną rękę udała się przetestowaną trasą do Berlina, koniecznie chcieli wjechać na wieżę TV i to im się udało, tym razem bez kolejki. Pozostali oddali się błogiemu lenistwu i smakowali przysmaki kuchni berlińskiej, bo gospodarze zaserwowali nam smaczny obiad. Co niektórzy grali w tenisa stołowego i tak zleciało do wieczora. Nasi wycieczkowicze wrócili zmęczeni, ale zadowoleni i rozmowy nocne żeglarzy toczyły się do późnych godzin nocnych. Jan nasz tłumacz często „kazał nam uważać” na to, co mówi, a tłumaczył to co chciał – dodając całe wersety własnej twórczości, robił to tak sympatycznie, że nie można było się na niego obrażać. Był to dzień relaksu, wypoczynku pełnego luzu – należy się to żeglarzom po osiągnięciu półmetku.

23.07.2007 r. (poniedziałek)

Rano żegnamy Jasia z Zosieńką i Józia Kardzisa – muszą pilnie dotrzeć do Bydgoszczy. Rodzina Banachów w sprawach służbowych a Józef na egzamin instruktorski. Sam Gert przewozi ich klubową „pierzdziawką” na drugi brzeg – my śpiewamy „Bo rejs łączy, bo rejs brata...”. Dochodzi 10.00, wciągamy po raz pierwszy na tym rejsie szmaty i pokonując przeciwny wiatr biorę kierunek Poczdam. Wieje trójeczka, żegluje się bosko – tylko ten plus, który w porównaniu do warkotu silnika – jest jak kołysanka do disco. Zza wyspy wynurzają się pozostałe motorówki i jachty. W nasze ślady idzie tylko „Siwy”. Halsujemy napawając się żeglarską radością, ale po godzinie giną nam na horyzoncie nasi kompani. Trudno trzeba żagle w dół i na silniku gonimy naszą rejsową karawanę. Doganiamy ich na kilometry „O”. Skręcamy na Poczdam, o 16.00 zawijamy do Mariny, która jak się za chwilę okazało leży także na wyspie i w bezpośredniej bliskości szybkiej kolejki.

Śmiejemy się z wyboru Mariny, ale zaliczamy drugą wyspę. Hafejnajster ustawia nas nieporadnie w porcie, jakoś się zmieściliśmy. Krótka informacja – 1 Euro za metr bieżący jachtu, śmietnik na ładzie pod kluczem, desant na stały ląd za pomocą wahadła stalowych bączków – nowa atrakcja. Robi się późno. Wypijamy powitalne kejowe piwko (po 1 Euro za kufelek) i w miasto. Drobne zakupy głównie spożywcze, tankowanie paliwa, spotkania w małych grupach i sen w tle historycznych wydarzeń sprzed 62 lat.

24.07.2007 r. (wtorek)

Barometr idzie w dół. Spoglądam w niebo na miejsce cumulusów wchodzi dość gruba kołdra chmur – zdecydowanie w ciemnym kolorze – ale gdzieś na horyzoncie przedziera się słońce. Jest nadzieja, że do południa

Neptun podaruje nam względną pogodę, tym bardziej, że zawsze o nim pamiętamy a jego możliwości poznaliśmy 2 lata temu w Sasnitz na Rugii.

O 10.15 zbiórka i całym rejssem udajemy się na wycieczkę do parku Carskiego w „Sansusi”. Za przewodników robią Grzegorz i Mariusz. Bezbłędnie doprowadzają nas do parku – tylnym wejściem jak 200 lat temu wchodziła służba – co rodzi w nas wewnętrzny bunt – bo przecież nas historia upodmiotowiła 62 lata temu. Nie przeszkadza to jednak podziwiać nam nowy i stary pałac, palmiarnię, rozkład i ogrom parku.

Z zadumy nad tamtymi czasami wrywa mnie pytanie mojego kochanego wnuczka Łukaszka – „Dziadziuś a po co jednej rodzinie taki wielki dom i taki ogromny park?”. I jest to pytanie, które wcześniej zadało sobie wielu filozofów – poczynając od Feuerbacha, Hegla czy Marksa. Zresztą do dziś ono jest aktualne. Wracam do rzeczywistości a ta na naszym rejsie jest realna i dotykalna. Oglądamy więc wytwory wspaniałych architektów, rzeźbiarzy, malarzy – ale najwspanialszym kreatorem wszystkiego jest natura – pozwoliła nam przy dobrej pogodzie nacieszyć się dawną doskonałością Poczdamu – letniej posiadłości cesarzy niemieckich.

O 14.00 wróciliśmy do naszej Mariny, przepawiliśmy się czółnami na naszą wysepkę i o 15.00 wypłynęliśmy w drogę powrotną. Niebo spowite burzowymi chmurami jedynie wiatr żeglarski sprzymierzeniec próbuje rozgonić je nad naszymi głowami ale mu się to nie udaje, deszczyk dość obficie nas moczy. Zakładamy foliowe daszki, ubieramy się cieplej i płyniemy. Wpływamy do Teltow Kanal – na 8 km zaliczamy służę Kleinmachau, wszystko tam dzieje się mechanicznie, śluzowego ani śladu, sprawnie prześluzowujemy się w szyku docieramy do małej mariny na 18 km.

Są tylko trzy miejsca, ale Bosman widząc, że pogoda zdecydowanie się pogarsza, zaprasza nas do siebie. Upychamy się na 3 i 4 i po 10 minutach stoimy dobrze przywiązani, bo prognozy przewidują w nocy dość duży wiatr. Ten ścisk wcale nas nie martwi jesteśmy razem a to sprzyja integracji. Wieczór i wczesną noc spędzamy w małych jachtowych grupach snując refleksje z tego co zobaczyliśmy w ogromnym Berlinie i Poczdamie – jest o czym. Koło północy gasną światła w kabinach – wiatr i deszcz usypiają nas.

25.07.2007 r. (środa)

Dziś w kalendarzu imieniny Krzysztofa – patrona podróżników, kierowców – a więc i nasz. Znam kilku porządných Krzysztofów – trzeba złożyć im życzenia. Toaleta – tu prysznic kosztuje 1,5 Euro, szybkie śniadanko i w drogę. Ruszamy o 9.30 z półgodzinnym poślizgiem ale za to zaopatrzeni w pobliskim Lidlu. Płyniemy kanałem przez dzielnice przemysłowe Berlina, na 28 km skręcamy w lewo na Szprewę. Nadrobimy 2 km ale przepływamy za to przez starą dzielnicę Kepenik. Rzeka Szprewa jest tu szeroka, na brzegach pełno małych przystani prywatnych pomostów, ruch dość duży – płyną barki i jachty motorowe, trzeba dobrze uważać i trzymać się prawej strony. Nasze jedenaście jachtów w pięknym szyku sunie pod prąd Szprewy, wiatr rozwiewa nasze polskie banderki, nawet chmurki się lekko rozstały i przedziera się słońeczko. Od czasu do czasu zaobserwować można jak jachty zbliżają się do siebie burtami i następuje w biegu transfuzja płynów.

Pod szczególną opieką są nasi samotnicy, dwaj Jurkowie z Poznania, których trzeba dokarmiać i dopajać, gdyż w pojedynkę żeglować jest trudno, a w temacie gorących napoi – dyskomfortowo. Mijamy tor regatowy, na którym odbywa się trening czwórek wioślarskich, pomału żegnamy wielki Berlin, który okazuje się leży nad wielką wodą i umie z tego korzystać. Przepływamy kilka ładnych jezior, których brzegi oblepione są motorówkami i jachtami. Wreszcie wchodzimy w kanał Odra – Szprewa. Zaliczamy kolejno dwie służy na 47 km i na 75 km. Od 60 km Adam ma awarię silnika i do portu w Furstenwaldzie holuje go Plutek. Po

prześluzowaniu szukamy jakiejś Mariny. Bezpośrednio za służą brak miejsc, mogą się zmieścić zaledwie 4 jachty, płyniemy dalej. Na prawym brzegu widać dwie zielone boje – 78 km. Wiemy, że ma tu swoją firmę Piotr Dolibog rodem z Wrocławia, poznałem go na targach berlińskich gdzie na swoim stoisku oferował czarter 8-osobowych hausbootów. Interesująca budowla świadczy o tym, że firma się rozwija. Wpływamy kolejno do małego porciku, wita nas sam Piotr. Jak zwykle szybko i sprawnie klarujemy jachty i robimy rozpoznanie terenu. Małe miasteczko Fürstenwalde jest jak wszystkie na trasie naszego rejsu – czyste i schludne. Kto był w potrzebie zaopatrzył się w paliwo, stacja benzynowa oddalona jest o 300 m od porciku. Wieczorem trzy Anie proponują małe przyjętko, które ze smakiem i bogatym stołem organizują tuż nad wodą. Uczestniczymy w tym imieninowym przyjęciu wszyscy, oprócz dwóch samotników z Poznania, którzy mimo naszych nalegań nie dotarli – pozostali w porcie przy służbie. Były, upominki, życzenia, toasty dołączył do nas Piotr z żoną Beatą. Obdarowaliśmy go za gościnę rejsowymi koszulkami i kultową saperką Rysia. Bawiliśmy się długo, nie zważaliśmy na dużą aktywność komarów.

26.07.2007 r. (czwartek)

Wita nas słońce. Życie w jachtach budzi się powoli. Przychodzi Piotr i oprowadza nas po swojej firmie. Z dumą opowiada o swoich patentach i planach na przyszłość. Jachty motorowe jego pomysłu są zgrabne i funkcjonalne i wcale nie drogie w czarterze. Na 4 rodziny dwuosobowe doba czarteru 150 Euro, to taniej niż najtańszy hotel a jeszcze do tego możliwość przemieszczania się po ciekawych akwenach wodnych.

Martwimy się Adamem, którego jacht jest niesprawny, silnik zawiódł, oglądali go różni fachowcy i nic nie poradzili. Podjął decyzję, że ściąga z Polski wózek i wyciąga ją – musi więc kończyć rejs – wszyscy ubolewamy nad tym, bo Adaś z Zosią to wspaniali kompani – cudowni ludzie.

My o 12.00 ruszamy. Na trasie dopływa do mnie Jurek na Kakadu i oznajmia, że w związku z tym, że nie ma informacji z domu – opuszcza nas, dziękując za wszystko i musi płynąć szybciej do kraju.

Pozostaje nas 9 załóg i w takim zestawie wpływamy do urokliwie położonego porciku – Mariny oznakowanej żółtą falą w miejscowości Mühlrose – po naszym Różowy Młyn. Na małym jezioru mieszczą się aż dwie Mariny – my cumujemy w tej bliżej położonej przy mieście. Z trudem mieścimy się przy pomostach – bo jest dość tłoczno, stoją tu motorówki prawie oceaniczne.

Zwiedzamy małe, ale bardzo zadbane miasteczko. Oprócz tego małego jeziora, na którym stoimy jest jeszcze duże jezioro, wiele szlaków kajakowych. Wieczór piękny. Zbieramy się na pomoście i bratamy z żeglarzami niemieckimi.

27.07.2007 r. (piątek)

Ostatni dzień na ziemi niemieckiej. Planujemy wypłynąć o 10.00. W pobliskiej piekarni kupujemy smaczne bułeczki – śniadanko europejskie, ryby rzucają się tuż przy łódce – szkoda, że nie chcą wskoczyć na patelnię, bo ryb to na tym rejsie nie pojedliśmy, brakuje nam Tadzia z Karnaka

Płyniemy szykiem. W przodzie jak zwykle Rysiu z Wiesiem. Na 11 km robię zdjęcia kanału – jest prosty jak strzała, prawie na 8 km odcinka doskonale oznakowany, słupki co 100 m. Można precyzyjnie obliczyć prędkość jachtu – płyniemy szybkością marszową 8 km/h. Chmurki rozbudowują się przykrywają co chwile ostre słońce, żegluga jest przyjemna, wiaterek nas ochładza, zbliżamy się do ostatniej służby, a stamtąd już nad Odrę. 120 km w oddali widać dźwig portowy, olbrzymi zbiornik, zbliżamy się do Eisenhüttenstadt. Na

nadbrzeżu złom i inne materiały hutnicze, widać że to miasto hut żelaza. Poruszamy się z szybkością 8,5 km/h. Od przyjaznego portu p. Piotra odjechaliśmy 42 km. Z tego wynika że aby dotrzeć do niego z granicy trzeba przeznaczyć minimum 6 h jazdy tempem 8,5 – 9 km/h. 127 km śluza, która otwiera nam wrota na Odrę. Różnica poziomów imponująca 13 m. Spadamy w dół coraz ciemniej, wrażenie niezbyt przyjemne. Śluzują nas na dwa tempa, lekki odpoczynek na 7 m, potem kolejne 6 w dół. Zaprawieni w pokonywaniu śluz musimy przyznać, że dwie śluzy zrobiły na nas szczególne wrażenie. Ta wannowa Oberschleuse na 78 km kanału Odra – Hawela i ta w Eisenhüttenstadt. Na 129 km odprawa celna także formalność – straż graniczna sprawdza jedynie paszporty i o 14.30 ruszamy dalej. Wpływamy na naszą Odrę (555 km), podpływamy pod prawy brzeg, aby zobaczyć Polskę i z nurtem „jedziemy” do Słubic, może znajdziemy przyjazny brzeg. Do przepłynięcia mamy 30 km z nurtem, brzegi Odry niezbyt gościnne, widać ostrogi i kamienie, a tam gdzie widać piaseczek to brodzą sobie czaple siwe, a więc zbyt płytko. Co chwila stada kormoranów spłoszone warkotem silników robią rundkę nad naszymi głowami. Całe szczęście, że nie potraktowały nas swoimi odchodami, które ponoć są niezmywalne. Wiatr mamy przeciwny, północno-zachodni, wieje z siłą 4-5^o B, co skutkuje falą krótką i kąśliwą. Na tym odcinku nie ma żadnej mariny, pozostaje jedynie sztrandowanie na dziko, ale nie będziemy eksperymentować płyniemy do Słubic.

580 km piękny wysoki most z prześwitem 11,8 m, można pod nim płynąć pod żaglami - co czynimy, jeszcze 4 km i za mostem skręcamy w prawo do portu Nadzoru Wodnego w Słubicach. Nadbrzeża wysokie, przygotowane dla barek, ale jest to jedyne bezpieczne miejsce gdzie można się zatrzymać. Jakoś sobie radzimy i nasza 9 jachtowa flotylla cumuje na noc.

Z portu jest bardzo blisko do centrum miasta, wychodzimy całymi załogami. Zasiadamy w barze i spożywamy polskie pierogi z mięsem a na deser lody. Wieczór jak zwykle spędzamy dyskutując nad stanem naszych polskich dróg wodnych. Tu w Słubicach aż się prosi, aby na bazie tego portu uruchomić marinę i to przy niedużych nakładach ze strony miasta. Słubice – miasto graniczne żyje z handlu i widać, że rozwija się dynamicznie. Wystarczyłoby 250 tys. złotych, aby utworzyć marinę na wzór niemiecki i wielu turystów wodniaków przypłynęłoby tu swoimi jachtami drogą, którą myśmy płynęli, ale do tego trzeba odrobinę wyobraźni.

28.07.2007 r. (sobota)

Poranek pochmurny, ale ciepły. Szybka toaleta w łódkach, zakupy, uzupełnianie paliwa w pobliskiej stacji benzynowej Aral i o 9.00 ruszamy do Kostrzyna, aby zamknąć „Pierścień Berliński”. Kończą się rejsowiczom urlopy, niektórzy zmieniają plany, jedni płyną do Bydgoszczy, inni Wartą do Poznania, a jeszcze inni wyciągają jachty na wózki i drogą lądową jadą do swoich baz.

Ja też muszę zmienić swój ambitny plan, gdyż mój załogant oświadczył, że ze względów zdrowotnych nie jest w stanie płynąć, szkoda tylko, że tak późno mi to powiedział. W tej sytuacji decyduję się wracać do Bydgoszczy drogą śródlądową, wspólnie z Gają i Jurkiem Bartoszewskim, ale to później – dziś kończymy nasz ciekawy i wielce pouczający rejs.

Załoga Gniewka i Radosława wypłynęła wcześniej, szykuje niespodziankę. Rysiu z Wiesiem przygotowują słynną grochówkę wg staropolskiej receptury z grochu niełuskanego, jak przypłyniemy – będzie gotowa. Na Odrze płyniemy chwilami 12 km/h, pogoda w kratkę, odrobina słońca na przemian z

zachmurzeniem i deszczem. Do ujścia Warty na 615 km dopłynęliśmy o 13.00, te 2 km do naszej zatoczki przy moście piłowaliśmy 20 minut – wartki ma nurt ta Warta.

Dobijamy do betonowego nadbrzeża a Ryszard czeka już z garem grochówy. Kto jej nie jadł po prostu nie zna smaku prawdziwej grochówy. Gar jest duży, więc nikt nie kryguje się i podchodzi po repętę. W tym miejscu następuje rozczłonkowanie rejsu. Pierścień Berliński zamknęliśmy w 9 jachtów, 5 idzie w górę Warty a 4 ładują się na wózki i do domu. Do domu odjeżdża także moja ukochana Basieńka z wnukiem Łukaszkiem, który jako najmłodszy uczestnik rejsu był jego maskotką i ulubieńcem załóg.

O 14.30 odchodzą od nadbrzeża jachty płynące w górę Warty – ambitny plan zakłada, że dopłyniemy do Gorzowa i to nam się udaje ale dopiero o 23.30. Dzięki szperaczowi Grzesia i czujności sterników, bez przeszkód dotarliśmy do miejskiej kei, jest oświetlona, cumujemy jachty, gratulujemy sobie dzisiejszego maratonu 30 km Odrą i 56 km pod prąd Wartą – to duży wyczyn – szczególnie dla samotników.

„Matka Polka” – Gaja jak zwykle pomyślała o tych sierotach i w trakcie rejsu podała im gorącą herbatkę a na zakończenie o północy poczęstowała smaczną kolacją. Przy nadbrzeżu ustawiła się dość duża grupa jachtów, wśród nich i nasze Kakadu. Wymiana informacji, okazuje się, że część spieszy na zlot żaglowców i do koi. Jutro czeka nas też długi etap – blisko 65 km do śluzy Krzyż. Planujemy wypłynięcie o 8.00.

**W I MIĘDZYNARODOWYM REJSIE
ŻEGLARSKO-MOTOROWYM
P.K. „PIERŚCIEŃ BERLIŃSKI”
UDZIAŁ WZIĘLI**

- I. „Wiarus” BD-34 – Bydgoszcz j.ż.
 1. Edward Kozanowski
 2. Barbara Kozanowska
 3. Łukasz Skoczyła
- II. „Gaja” – Bydgoszcz j.m.
 1. Grzegorz Kluszczyński
 2. Grażyna Kluszczyńska
 3. Józef Kardzis
 4. Anna Kardzis
- III. „Siwy” BD-37 Bydgoszcz j.ż.
 1. Mieczysław Kluszczyński
 2. Irena Kluszczyńska
 3. Adam Kluszczyński
- IV. „Plutek” POL 5846 – Pleszew j.m.
 1. Marina Plucińska
 2. Elżbieta Plucińska
 3. Ania Plucińska
- V. „Kapitan” Radziejów j.m.
 1. Adam Fikert
 2. Zofia Fikert

- VI. „Lupus” Ostrów Wlkp. PZK-007 j.ż.
1. Marek Jankowiak
 2. Danuta Jankowiak
- VII. „Ostry” Kalisz KA73 j.ż.
1. Tadeusz Bruś
 2. Marina Bruś
- VIII. „Gniewko-Radosław” Szamotuły PZ-25 j.ż.
1. Ryszard Grzegorzewski
 2. Wiesław Łagiewski
- IX. „Kakadu” Poznań PO-1826 j.m.
1. Jerzy Bach-Żelewski
- X. „Orion” Poznań PZ-27 j.ż.
1. Jerzy Bartoszewski
- XI. „Bernaś” Bydgoszcz BD-153 j.ż.
1. Waldemar Drażkowski
 2. Romuald Drażkowski
 3. Anna Pokożyńska
- XII. Załoga zmotoryzowana dojechała do nas samochodem
1. Jan Banach
 2. Zofia Banach

DNI ODRY we Wrocławiu

W dniach 29 i 30 czerwca 2007 roku we Wrocławiu odbyły się Dni Odry, które zostały zorganizowane przez Wrocławską Inicjatywę Odrzańską (WIO). Wrocławska Inicjatywa Odrzańska, powstała w lutym 2007 r. w celu przywrócenie Odrze znaczenia ważnego europejskiego szlaku wodnego - turystycznego i gospodarczego. WIO tworzą przedstawiciele środowisk wodniackich, armatorzy żeglugi towarowej i pasażerskiej Wrocławia oraz przedstawiciele instytucji, urzędów i firm związanych z Odrą. W pracach WIO uczestniczy wiceprzewodniczący Komisji Turystyki Żeglarskiej ZG PTTK kol. Leszek Mulka.

Tegoroczne Dni Odry były nawiązaniem do tradycyjnego święta odrzańskiego, które odbywało się we Wrocławiu w poprzednich latach w ramach Dni Wrocławia.

W ramach Dni Odry 29 czerwca na Politechnice Wrocławskiej odbyła się konferencja popularno-naukowa nt. „Perspektywy Odrzańskiej Drogi Wodnej”, na której wygłoszono 10 referatów. Bardzo interesująca była prelekcja kol. Leszka Mulki pt. „Potencjał turystyczny Odry Wrocławskiej”, prezentująca znaczenie Odry dla krajowej i międzynarodowej turystyki wodnej. W konferencji uczestniczyli przedstawiciele organizacji, stowarzyszeń i klubów oraz armatorzy żeglugi pasażerskiej i towarowej. PTTK reprezentował kol. **Andrzej Tereszowski**. - członek Zarządu Głównego i pełnomocnik ds. Centrum Turystyki Wodnej PTTK. Na zakończenie konferencji odbył się rejs statkiem pasażerskim po Odrze, prezentujący walory turystyczne Wrocławskiego Węzła Wodnego.

Następnego dnia 30 czerwca na Odrze i jej nabrzeżach w centrum Wrocławia miała miejsce impreza plenerowa „Święto Odry”, w ramach której odbyły się:

- pokazy ratownictwa wodnego w wykonaniu WOPR, Straży Pożarnej i Policji;
- wyścigi skuterów wodnych,
- wyścigi łodzi smoczych,
- darmowe rejsy statkami pasażerskim po Odrze,
- koncerty zespołów szantowych.

W czasie imprez czynna była wystawa o Odrze oraz zostały udostępnione do zwiedzania statki odrzańskie OdraTrans oraz statek szkolny Technikum Żeglugi Śródlądowej w Kędzierzynie-Koźlu m/s SUCHARSKI.

Na nabrzeżu Odry prezentowały się liczne stoiska klubów wodniackich PTTK i innych organizacji. Po południu do nabrzeża przycumował statek Wyższej Szkoły Ekonomicznej – Turystycznej w Szczecinie m/s AQUATOR z uczestnikami Flisu Odrzańskiego oraz Panią Rektor Elżbietą Marszałek i Komodorem kpt.ż.w. Włodzimierzem Grycnerem. Po powitaniu uczestników Flisu Odrzańskiego odbyły się występy zespołów tanecznych i wokalnych młodzieży biorącej udział we Flisie.

Wrocławskie Święto Odry uświetniła orkiestra dęta uczniów Technikum Żeglugi Śródlądowej w Kędzierzynie-Koźlu. Koncert orkiestry przyciągał nad Odrę turystów i mieszkańców Wrocławia, spacerujących w niedzielne popołudnie ulicami miasta. Ukoronowaniem występu orkiestry był wspaniały pokaz musztry paradnej na wrocławskim Rynku.

Relacja:

L.M.

Sprawozdanie z działalności Oddziału Żeglarsko-Motorowodnego PTTK „MORKA” w Płocku w sezonie nawigacyjnym 2007 roku

1. III REGATY WIRTUALNE.

Termin: 3-4 lutego 2007r.

Miejsce: Świetlica Klubu Żeglarskiego

Ilość uczestników: 62 osoby w tym: 14 dorosłych powyżej 18 roku życia, 23 dzieci w wieku 15-17 lat, 25 poniżej 15 roku życia;

Opis imprezy: Regaty rozgrywane na sprzęcie komputerowym w oparciu o zakupiony program komputerowy. Regaty rozgrywane systemem meczowym wyłoniły w poszczególnych grupach wiekowych najlepszych sterników. Najlepsi wyróżnieni zostali pucharami, dyplomami. Wszyscy uczestnicy regat otrzymali 2 ciepłe posiłki oraz okolicznościowe czapeczki z logo regat.

Ocena: To już 3 regaty rozgrywane w okresie ferii zimowych. Cieszą się coraz większą popularnością i obawiamy się czy w kolejnych edycjach zapewnimy odpowiednią ilość sprzętu komputerowego. Część kosztów organizacji tego przedsięwzięcia refinansuje Urząd Miasta Płocka. Organizatorami są entuzjaści gier komputerowych nasi wolontariusze- członkowie klubu. Nadal będziemy organizować tę imprezę i nie tylko dla dzieci naszych klubowiczów. Nawiązaliśmy kontakty z zaprzyjaźnionymi szkołami i niewykluczone że przeniesiemy tę imprezę do jednej z sal komputerowych zaprzyjaźnionej szkoły. Rozmowy z Dyrekcją w toku. Przy okazji dla nie uczestniczących w rozgrywkach organizujemy pokazy sprzętu pływającego, wyświetlamy filmy o tematyce żeglarskiej, organizujemy konkursy zapoznajemy z ceremoniałem żeglarskim.

2. XI OGÓLNOPOLSKI REJS RODZINNY PO ZALEWIE WŁOCŁAWSKIM

Termin: 13 – 15 lipca 2007r.

Miejsce: Zalew Włocławski - część środkowa

Ilość uczestników: 121 osób (w tym 25 dzieci)

Opis imprezy: Rejs rozpoczął się w porcie Morka podniesieniem flagi PTTK oraz przedstawieniem trasy rejsu. Uczestnicy otrzymali Czapeczki oraz okolicznościowe plakietki rejsu. O godz. 18 armada wyruszyła na Kępę Tokarską gdzie po zacumowaniu rozpoczęto organizację ogniska integracyjnego. Ognisku towarzyszyła prelekcja na temat ekologicznych zachowań na wodzie oraz terenach przybrzeżnych. Następnie odbył się konkurs żeglarski dla młodzieży a wieczór z pieczeniem kiełbasek zakończyły szanty wspólnie odśpiewane z gitarzystą.

Następnego dnia po śniadaniu odbyło się zwiedzanie Nowego Mostu wantowego z przedstawicielem wykonawcy tej pionierskiej konstrukcji a następnie rejs do Mariny Murzynowo. Tu wycieczka wszystkich załóg wraz z przewodnikiem PTTK do rezerwatu Skrwy Prawej. Po obiedzie gry i zabawy dla dzieci a wśród dorosłych konkurs wiedzy żeglarskiej z nagrodami (cieszy się wzięciem). Wieczorne ognisko z muzyką szantową i podsumowanie rejsu, bo część uczestników następnego dnia uczestniczy w Regatach Samorządowych o puchary Marszałka Sejmiku Województwa, Starosty i Wójta gminy Duninów. Pozostali Płyną do rejonu Nowego Duninowa gdzie w niedzielę odbywa się rajd pieszy z Przewodnikiem do Parku Gostynińsko-Włocławskiego (wybrane fragmenty). Następnie o godz. 16.00 zbiórka wszystkich uczestników rejsu, omówienie punktacji wręczenie wyróżnień i plany na następną edycję. Rozwiązanie rejsu.

Ocena: Musimy zmienić formę i termin rejsu ze względu na okres wakacyjny (część uczestników chce wypłynąć na inne akweny). Zmiana terminu również spowoduje mniejsze zainteresowanie regatami. Koszty częściowo refundowane przez UMP więc nadal będziemy organizować tę imprezę. Choć uważamy że zbyt mało jest uczestników rejsu z poza obrębu Zbiornika.

3. XXXVI REGATY O PUCHAR WRZOSU I PREZYDENTA MIASTA PŁOCKA

Termin: 1 września 2007r.

Miejsce: Akwen wodny w rejonie Stacji Wodnej PTTK „MORKA” w Płocku;

Ilość uczestników: 52 jachty – 174 osoby

Opis Imprezy: Od 8.00 otwarcie biura Regat a o 10 uroczyste podniesienie Flagi PTTK i Bandery PŻŻ oraz otwarcie imprezy przez Przedstawiciela Komisji Turystyki Żeglarskiej Zarządu Głównego PTTK. O 11.00 po odprawie sterników start do pierwszego biegu. # Begi rozgrywane z wody przy wietrze do 5 B. Trzeci bieg zakończono o 15,20. Podczas prac komisji Sędziowskiej Obiad dla uczestników regat. O 16.00 ogłoszenie wyników oraz wręczenie pucharów i dyplomów dla zwycięzców oraz Najmłodszego żeglarza i Sterniczki. Potem zabawa przy ognisku.

Ocena: Impreza cieszy się zainteresowaniem klubów z Zbiornika, bo to również rywalizacja w ramach Grand Prix Zalewu. Poza tym to konfrontacja pretendentów i przetarcie się początkujących żeglarzy. Organizacja po doświadczeniach Mazurskich wymaga zwiększonego zabezpieczenia WOPR-owskiego oraz medycznego na lądzie. Refundacja imprezy Prezydenckiej powoduje że nadal będziemy organizować „puchary Wrzosu” pomimo wysiłku organizacyjnego.

4. Sprawy inne.

- Prace projektowe nad zagospodarowaniem nabrzeża i nowego portu zakończone. Wygląda to obiecująco i oby pieniądze z Unii jak najszybciej trafiły do inwestora (Urząd Miasta Płocka). Nasza sytuacja prawna jest pomyślna. Lada chwila otrzymamy decyzję o przedłużeniu dzierżawy wieczystej na kolejne 99 lat. W nowym porcie mamy już wydzielone kubatury na sprawy magazynowe i socjalne oraz techniczne naszej społeczności „MORKI”. Ponadto wydzielone mamy miejsca do zimowania łodzi oraz odrębności i autonomię w tym przedsięwzięciu na 250 jachtów. Wiele w tym optymizmu i poważnych rozmów z Urzędem Miasta, ale wyznajemy zasadę że zapis w księgach wieczystych jest najlepszym gwarantem naszego istnienia i w tym kierunku zmierzamy konsekwentnie. Myślę, że do końca miesiąca prześlę dokumenty przedłużające dzierżawę do Zarządu Głównego.

- Prowadzimy szeroko zakrojone akcje popularyzowania turystyki Żeglarskiej poprzez udostępnianie portu np. Zespołowi Szkół Technicznych na organizację regat młodzieży szkolnej, organizujemy wraz ze Stowarzyszeniem osób niepełnosprawnych „Dzień dziecka na wodzie”, wspólnie z Urzędem Miasta organizujemy imprezy rozrywkowe. Np. występy teatrów ulicznych nad wodą (na terenie naszego portu), Regaty dla Skuterów wodnych (edycja ogólnopolska), parada jachtów w Wieczór Świętego Jana (Noc KUPAŁY)

- Udostępniliśmy port dla ogólnopolskiej edycji Regat Meczowych jachtów SKIPI
- Jesteśmy otwarci na współpracę i nawiązywanie kontaktów z wszystkimi poważnymi organizatorami wycieczek i rozrywki.

Zgłoszenia do kalendarza imprez żeglarskich PTTK w roku 2008

Pełna nazwa Klubu (Oddziału) PTTK

Adres do korespondencji

Telefon, e-mail

Prowadzący (komandor)

Termin

Miejsce

Pełna nazwa imprezy

Informacje dodatkowe

Imię, nazwisko i podpis zgłaszającego

Powyższą ankietę (wraz z załącznikami – informacjami nie mieszczącymi się w niej) prosimy przesłać listownie lub elektronicznie na adres KTŻ PTTK.

POLSKIE TOWARZYSTWO TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZE

Zarząd Główny

Komisja Turystyki Żeglarskiej

00-075 WARSZAWA ul. Senatorska 11

tel. 0-22 826.71.59, <http://ktz.pttk.pl>, ktz@pttk.pl

Nadesłanie karty zgłoszeniowej jest równoznaczne z wyrażeniem zgody na publikowanie i rozpowszechnianie zawartych w niej danych w materiałach ZG PTTK.

KWESTIONARIUSZ IDENTYFIKACYJNY
oddziałów, kół, sekcji i klubów żeglarskich
funkcjonujących w strukturach PTTK

1. Nazwa oddziału (klubu, koła)
2. Adres pocztowy
3. Numer telefonu, faksu
4. e-mail (klubowy lub do osoby reprezentującej klub), adres www.
5. Przynależność do Oddziału PTTK (jego nazwa, adres, e-mail, www)
6. Imię i nazwisko komandora (prezesa)
7. Adres korespondencyjny komandora (prezesa), telefon, e-mail
8. Ilość członków klubu
9. Ilość przodowników turystyki żeglarskiej (listę z nazwiskami, adresami i telefonami prosimy załączyć do ankiety)
10. Stan bazy (lokalizacja, wyposażenie, zakres używalności i dostępności itd.)
11. Ilość i jakość posiadanych jachtów klubowych
12. Ilość jachtów należących do klubowych armatorów prywatnych
13. Najważniejsze osiągnięcia w okresie ostatnich dwóch lat (rejsy, regaty, inwestycje, jubileusze, wyróżnienia itp.)
14. Wnioski i uwagi

Data

Imię, nazwisko i podpis wypełniającego ankietę

Powyższą ankietę (wraz z załącznikami – informacjami nie mieszczącymi się w niej) prosimy przesłać listownie lub elektronicznie na adres KTŻ PTTK.

Nadesłanie karty zgłoszeniowej jest równoznaczne z wyrażeniem zgody na publikowanie i rozpowszechnianie zawartych w niej danych w materiałach ZG PTTK.